№ 443.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 8 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Rapport jenerała piechoty Krukowieckiego do xięcia naczelnego wodza.

(Dokończenie.)

Gdyby rowy, bagna, głębokie zagony i gruda dozwoliły używać jazdy, kilka tysięcy niewolników bezwątpienia byłyby się w ręce nasze dostało, bo bez najmniejszego porządku, jak trzoda, mając wszystkie pułki w jednę massę pomieszane, nieprzyjaciel umykał w dwóch kierunkach: ku Radzyminowi i przez groble ku Ząbkom. Strata z naszéj strony w porównaniu jest nader mała, dochodzi do 320 głów, między którymi żaden officer, ale w dniu poprzednim strata w officierach była dosyć znaczna. Między zabitymi rachujemy kapitana Kępskiego, podpor. Zarębę i Puternickiego z pułku 6go, który to ostatni będąc otoczony, bronił się mężnie, i niechcąc przyjąć pardonu, od samego dowódzcy nieprzyjacielskiego, ubiwszy wielu wrogów, nakoniec życie w ofierze ojczyznie położył. Pułku 2go piechoty liniowéj dowódzca podpułkownik Władysław Płączyński otrzymawszy ciężką ranę, jeszcze swoim dowodził i ostatni z boju wyszedł,—cześć jego męztwu i poświęceniu dla ojczyzny. Lżej ranni z tego pułku kapitan Szumkowski, porucznik Krassyn, podpor. Burchard i Kurzewski, a z 6go pułku podpułkownik Podczaski, kapitanowie: Madini, Puchalski, Wróblewski i Prolewicz, porucznicy: Szmeryc, i Zieliński; podporucznicy: Zalewski, Kitliński i Karczewski Adolf.

Już byłem wydał rozporządzenia ścigania nieprzyjaciela w kierunku ku Ząbkom, rachując na sprężystość majora Kiekiernickiego w Ząbkach zostawionego, ale odebrawszy od w. ks. mości ostrzeżenie, abym się najbardziéj od Jabłonny strzegł i niewystawiał się na odcięcie, zwłaszcza że nieprzyjaciel zdaje się chcieć jego prawe skrzydło attakować, z boleścią serca przewidując nieszczęśliwe z tego wstrzymania skutki, cofałem tyralierów z batalionów dyrekcji ku Ząbków idących, i wydałem nowe rozkazy do zajęcia napowrót pozycji którą zrana pod Brudnem trzymałem, ażeby dywizya będąc zbliżoną do w. ks. mości na wszystkie potrzeby wojska stojącego pod Grochowem bardziéj przygotowaną była.—W tym marszu wstecznym odebrawszy rapport majora Kiekiernickiego, że przemagającéj sile dwóch pułków jegierskich, i ogniowi wielu dział ulegając, Ząbki opuścić, i do kolonii między Ząbkami a Targowkiem będącéj cofnąć się musiał; widząc nadto dymy strzałów nieprzyjacielskich na prawém naszém skrzydle, coraz bardziéj zbliżające się ku Pradze, zmieniłem kierunek méj dywizji tak, że zostawując Brudne na mojém lewém, wziąłem się wprost ku

Targowkowi; posłałem rozkaz jenerałowi Małachowskiemu wspierać pułkownika Bukowskiego mającego polecenie trakt Jabłoński objaśniać; w tym marszu uwiadomiony zostałem przez jenerała Dziekońskiego do mnie przysłanego ażebym się miał na ostrożności, gdyż nieprzyjaciel na całéj linji attak przypuszcza. Przybywszy na piaszczyste wzgórki Targ wka, zawsze w nadziei otrzymania rozkazów jakich W. X. Mości, urządziłem bataljony i działa nadchodzące w kolumnę ogólną, w miarę ich przybycia, a obserwując z wzgórka działania wojsk naszych pod Grochowem, spostrzegłem, że posunięcie piechoty obok jazdy naszéj na lewém skrzydle stojącéj, mogłoby skuteczne wrażenie na nieprzyjacielu zrobić, i dla tego rozkazałem jenerałowi Giełgud wziąć piérwszy i 6 pułk piechoty wraz z bataljonem kossynierów, i z nimi po za górki w ukryciu na Targowek maszerować, a ztamtąd będąc przez jazdę zakrytym, raptownie się na ich skrzydle rozwinąć, i stosownie do okoliczności działać o czém W. X. Mość przez Guida przysłanego do mnie po wiadomość, czyli trakt Jabłoński nie jest zagrożony, uwiadomiłem. Poprzedzały ten ruch 4 działa pozycjne pod walecznym kapitanem Masłowskim, mającym rozkaz nie czekając brygady nadchodzącéj, udać się na lewe skrzydło jazdy i zaraz działać; właśnie wtenczas przybył adjutant jenerała Skrzyneckiego, podporucznik Potocki z rozkazem W. X. Mości, mający mnie szukać na pozycji między Brudnem a Białołęką, z rozkazem że gdy nieprzyjaciel wszystkie swoje rezerwy już ruszył, i gdy uderzenie świeżego wojska na jego linie może decydujące sprawić poruszenie, ażebym brygadę jednę w tym kierunku posunął, drugą zaś od Jabłonny się zasłaniał. Uwiadomiłem tego adjutanta, że nieczekając rozkazu, już jenerała Giełguda brygadę na Targowek wysłałem, i dałem mu polecenie udać się osobiście do tegoż jenerała, i okazać kierunek w którym brygada jego ma się posunąć, a chcąc takie zrobić działanie mocniejszém, udecydowałem się, trakt Jabłoński, na którym dotąd nieprzyjaciel nieokazywał się, samym tylko pułkiem 2 piechoty i pułkiem 1 ułanów osłaniać, sam zaś udałem się w kierunku do pułku 2go piechoty linjowéj i 8 dział pozycjinych majora Bielickiego, ażeby ich ruch przyspieszyć, i posunąć w téj dyrekcji którą brygada jenerała Giełguda brała.—Już się zbliżała była ta brygada ku linjom jazdy, gdy przybiegł do mnie szef sztabu jazdy jenerała Jankowskiego kapitan Hermański i z polecenia jenerała Umińskiego, żądając imieniem W. X. Mości, ażeby brygada maszerująca nie na lewe skrzydło jazdy, ale ku Ząbkom udała się, a ztamtąd dopiero na Kawęczyn działała. Jakkolwiek ten ruch nie trafiał do mego przekonania niechcąc się sprzeciwiać rozkazom przesłanym, zezwoliłem na zmienienie kierunku. Widząc jednak dla głębokości rowów i wielkiéj odległości, niepodobieństwo w potrzebnym czasie przybyć na miejsce oznaczone, rozkazałem bataljonowi zwrócić na piérwszy kierunek, i posunąć się ku działom pozycjinym przez kapitana Masłowskiego wystawionym. Rozwinęły się te bataljony na lewém skrzydle jazdy w kolumnach do attaku i wmoment kiedy ruszały naprzód odebrały ostrzeżenie od jenerała Umińskiego, że prawe skrzydło nasze pod Grochowem już wsteczny ruch ku Pradze rozpoczęło i że dalsze posuwanie naprzód bataljonów nie może żadnéj więcéj korzyści przynieść, a na odcięcie być wystawionem; w skutek czego zaczęły te bataljony utrzymywać ruch równy z jazdą lewego skrzydła, przybywszy do Targowka, odebrały rozkaz od W. X. Mości przez rogatki Ząbkowskie wejść do Pragi i okopy osadzić. Dla drugich dwóch pułków piechoty, baterji Łapińskiego i pułku 1 ułanów poszedł rozkaz wejść do Pragi na rogatki Modlińskie.

W tym świetnym dla téj dywizji piechoty dniu, kiedy przeciw korpusowi xięcia Szachowskiego, więcéj jak dwa razy mocniejszemu i pomyślnym ruchem dnia poprzedzającego zachęconemu, wszyscy dowódzcy pp. officerowie

i całe wojsko dzielnie działało; powinienbym niemal wszystkich imiennie wyliczać, ograniczam się jednak tutaj na tych, którzy mając korzystniejsze okazje, dali nowe dowody męztwa i znajomości wojskowéj, jako to: pułkownik Rybiński i Zawadzki, podpułkownik Wroniecki, majorowie artyllerji: Bielecki, Łapiński, Sadowski i Zywult, z pułku 1go szef sztabu dywizji major Breański, który prowadząc tyraljerów przy attaku Białołęki poprzedzał natarcie kolumny majora Sadowskiego idącéj z bagnetem w ręku na Białołękę, i aż za tę wieś ścigał z nią nieprzyjaciela; kapitan artyllerji Masłowski podp. Swidercy i Zboiński, sierżant starszy Jędrzejewski, podofficer Matulewicz i Mazurkiewicz z 1éj pozycyjnéj; podofficerowie: Pawłowski, Gurkowski, bombardjer Gorzkowski, tudzież kanonjer Drozdowski i Poziomkiewicz z 1éj lekkiéj: kapitan Grabowski z pułku 5 piechoty linjowéj i podp. Gostkowski z pułku 2 piech. linjowéj zachęcali swoim przykładem tyraljerów idący z okrzykiem: niech żyje wolność, na Białołękę. Major Kiekiernicki mężnie przeciw znacznie wyższéj sile walczył pod Ząbkami, po dwakroć zajmując pozycję, z których sobie wróżył korzyści i dopiéro na rozkaz jenerała Umińskiego zaczął odwrót i postawił się na lewym jazdy na trakcie Grochowskim. Odznaczyli się pod jego dowództwem kap. Bobcełewski, porucznik Leśniowski i Pruszyński, vice-podofficer Kiekiernicki, ten ostatni trzy razy ranny. Muszę oddać sprawiedliwośc officerom mego sztabu mianowicie podpuł. Linsenbarth, majorowi Arnold, kapitanom Fiszer i Zandrowiczowi, porucznikom Poznańskiemu, hr. Łoś i Wodnickiemu, podporucznikom Leduchowskiemu, Lesel, Stadnickiemu i Wolskiemu, tudzież podofficerowi z jazdy lubelskiéj hr. Bukowskiemu do mego sztabu w tym dniu przydzielonemu, którzy z zupełném poświęceniem się i wszelką odwagą ubiegali się o rozwożenie rozkazów przyspieszających ruchy naszego wojska i tym wielce do świetności tego dnia przyczynili się.

Praga dnia 26 lutego 1831 r. (podp.) jenerał dywizji Jan hr. *Krukowiecki.*

Wyczytawszy w pismach publicznych rapport podany do X. Radziwiłła naczelnego wodza o bitwie zaszłéj w dniu 24 lutego pod wsią Białołęką, jako oddzielnie, i podług własnych moich pomysłów w niéj działający, widzę się w obowiązku objaśnienia niektórych powołanego wyżéj rapportu wyrażeń, jak naprzykład. „Że na prawém skrzydle w pułku 6 dostrzeżono było trochę nieładu.“ Z méj strony, nie mogę tego uważać za nieład, co było skutkiem konieczności, bo kiedy 2 bataljon posłany był wspierać piérwszy, a późniéj trzeci dwa piérwsze, wszystkie trzy najdzielniejszy massom nieprzyjacielskim dając odpor, aż do sprawienia w nich wielkiego nieładu, rozkazany zaczynając ustęp z miejsca ściśnionego, jakiem było podworze folwarczne, ogród, i część wsi, niemogły inaczej wychodzić, jak skupione, zawsze jednak najtęższy przeciw nieprzyjacielowi utrzymując ogień. Ale któż nie widział, że bataljon 1szy wyszedłszy na otwarte miejsce, natychmiast w kolumnę do attaku był uszykowanym, i swoich tyralierów wystawił; trzeci zaś, jako nowéj organizacji nie tak łatwo od drugiego mógł być oddzielonym, co przecież nastąpiło. Za staraniem adjutantów moich szczególnéj kapitana Kozłowskiego. — W tém miejscu oddać muszę należną sprawiedliwość majorowi Breańskiemu szefowi sztabu dywizji z trzecim rozkazem do mnie przysłanemu, ażeby się zwolna cofać, i z zawiadomieniem razem, że mnie przychodzi wpomoc brygada 1 jenerała Giełguda. Sztabs-officer ten dzielnie się przyczynił do przyspieszenia porządku, o którym bynajmniéj nie wątpiłem, zajęty lewém skrzydłem zbyt słabém, bo dwoma bataljonami w kolumnach bez żadnéj assekuracji zapełniającemi wielką i otwartą przestrzeń między wsią a lasem, na które cztery pułki jazdy nieprzyjacielskiéj rzuciły się były, aż dopokąd pomyślny z ukrytego w lesie bataljonu, nie nastąpił skutek.

Nie mogę i tego powiedzieć, ażeby jazda przez JW. jenerała dywizji Krukowieckiego

zatrzymana przybyła do mnie na powrót, co zaś do reszty sztabu tegoż JW. jenerała, tego dowiedzione w poprzednich czynach męztwo, uprzedzało i tu wszystkie jego rozkazy, lecz już przy kończącej się zupełnie akcji.

Nie dla miłości zatém własnéj, ale dla oddania sprawiedliwości pułkom któremi w dniu tym miałem szczęście przywodzić, podaję do powszechnéj wiadomości kopią rapportu w dniu 2 b. m. sztabowi głównemu złożonego. *Małachowski.*

Rapport szczegółowy o oddzielnéj bitwie pod Białołęką. — Dnia 24 lutego około godz. 9 rannéj odebrałem rozkaz naczelnego wodza X. Radziwiłła, ażebym z całą moją brygadą i sześcią działami z baterji lekkiéj kapitana Łapińskiego, udał się natychmiast do Białołęki dla rozpoznania ukazującego się przed tąż wsią nieprzyjaciela i siły jego, jak również dla zabezpieczenia odwrotu jenerałowi Jankowskiemu dniem wprzódy z dywizją jazdy do miasteczka Radzymina dla zabrania tamecznego magazynu żywności wysłanemu, któremu w assekuracji był także przydany jeden bataljon z brygady mojego dowództwa.

Rozkaz ten wypełniłem, marszerując na Targówek i Brudno w przeciągu dwugodzinnym, gdyż około 11éj przed południem byłem już pod Białołęką. Zkąd natychmiast rozesłałem przydanych mi z gwardji honorowéj gidów dla wyszukania jenerała Jankowskiego, z oświadczeniem mu na piśmie, iż przybyłem z piechotą i działami, i że jeżeli może nieprzyjaciela z tyłu niepokoić i z lasu wyprzéć, ja go z przodu attakować będę; lecz jen. Jankowski, przeciw któremu dwoma godzinami wprzódy użył nieprzyjaciel piechoty i artyllerji, był wówczas już na wysokości Białołęki i w chwili téj o tyle mógł się ze mną połączyć, iż objął skrzydło prawe, odesławszy nieco wprzódy przydany sobie w assekuracji bataljon do obozu.

Około godziny 2éj po południu, nieprzyjaciel wystąpił naprzód w kolumnach, a wkrótce potém rozwinięty w linją bojową, mając po obydwóch skrzydłach kawalerją, w środku piechotę i wszędzie rozstawioną artyllerją, z gromem kilkunastu dział postępował ku mnie; przyjąłem go równym z dział moich ogniem w pozycji na ten koniec obranéj, to jest: mając za oparcie prawego skrzydła wieś Białołękę obsadzoną jednym bataljonem, a za wsią rzeczoną ukryty bataljon drugi dla assekuracji, obadwa z pułku 6 piechoty, rozciągnąłem linją moją na lewą dwoma bataljonami w kolumnach z pułku 2go piechoty, bataljon zaś trzeci tegoż pułku ukryłem w lesie, do którego również posłałem kurpiów z jener. Jankowskim przybyłych. Nieprzyjaciel, którego cała piechota ku wsi zkierowaną została, rzucił się na nią gwałtownie, i po nader żywym ręcznym ogniu, zmusił bataljon pułku 6go do cofnięcia się aż do folwarku na końcu tejże wsi będącego; tam dopiéro nadszedł mu w pomoc bataljon ukryty, i morderczą, długo na jedném miejscu trwającą rozpoczął walkę, wśród któréj jen. Jankowski odbiérał od naczelnego wodza rozkaz na piśmie, spiesznego do obozu powrotu, dopełnia go i odkrywa moje prawe skrzydło; lecz nieprzyjaciel czy niedostrzegłszy, czy téż nieumiejąc z zdarzenia tego korzystać, podał im czas zaradzenia złemu przez użycie z lewego skrzydła połowy pułku jazdy dowództwa pułkownika Dobieckiego, któremu za nieodstąpienie mnie pomimo rozkazu, za wzorowy w tém zdarzeniu porządek, i za działanie z krwią zimną, zasłużone należą się pochwały, że nowoufornowany pułk do końca należycie swoją pełnił powinność.

Ponieważ wchwili najtęższego ognia, i mnie powtornie nadchodziły rozkazy w imieniu naczelnego wodza zalecające odwrót, rozpocząłem go przeto lecz jak najwolniéj uskuteczniać i to nie wprzód, aż batalion z pułku 6 przez jenerała Jankowskiego odpuszczony do asseku-

rowania dwóch piérwszych zwróconym nie został. Jazda nieprzyjacielska prawego skrzydła dostrzegłszy mój odwrót, kusiła się napaść na skrzydło moje lewe, i tym końcem naprzód kłusem, a potém pełnym puściła się galopem, lecz bataljon w lesie ukryty przepuściwszy ją tak rzęsistym i skutecznym z tyłu przywitał ogniem, iż ze znaczną stratą i w największym nieładzie zemknęła. Śmiałe to i pomyślne z strony naszéj powiedzenie, tyle upokorzyło, i stłumiło nieprzyjaciela, iż odbywającego się daléj w obliczu jego odwrotu, nie miał śmiałości niepokoić.

Znadchodzącym wieczorem, gdy ogień działowy wolniéć zaczął, nadciągnęła w assekuracją piérwsza brygada piérwszéj dywizji piechoty, a za zapadnięciem nocy, nieprzyjaciel doszedłszy do piérwszéj mojéj pod Białołęką pozycji spokojnie na niéj pozostał.

W akcji opisanéj powyżéj, odznaczyli się szczególniéj podpułkownik Płonczyński, dowódzca pułku 2go piechoty, zawsze na czele kolumn swoich przywodzący, i przy tyralierach ranny; kapitan grenadjerów z pułku 6go Kępski najwaleczniéj broniący wejścia do wsi nieprzyjacielowi, i tamże ranny, obadwaj już zmarli; kapitan Manini walecznie piérwszego wspierając, i nieustraszonego męztwa dając dowody, ranami okrytym został. Kapitan Łyszkiewicz z pułku 2go piechoty dowodzący tyralierami, utrzymywał tychże przez noc całą z oddziałami w tyle, tuż przed samym nieprzyjacielem. Adjutanci brygady, kapitan inwalidów Kozłowski, zastępując nieobecnego pułkownika Górskiego i podpułkownika Podczaskiego obydwóch rannych, w czasie ustępu pułku 6go ze wsi, tenże pułk, do uformowania trzech oddzielnych bataljonowych kolumn, niemniéj wystawienia tyralierów wśród najtęższego nieprzyjacielskiego ognia przyprowadził. Kapitan Dąbrowski z pułku 2go piechoty, przybrany do pełnienia obowiązków adjutanta, mężny, przez cały ciąg rozsądnie czynny, okazał się usposobionym do posiadania zaszczytnie wyższych stopni wojskowych. Oprócz wymienionych, dało również wielu innych officerów dowody męztwa, odwagi, i szlachetnego poświęcenia się, lecz nazwisk ich przy zaszłéj w mojéj kommendzie odmianie, szczegółowo wymienić nie jestem w możności.

Podając zalecających się w boju, nie mogę ubliżyć chwalebnego wspomnienia o przydanym do służby w brygadzie podchorążym z gwardji honorowéj konnéj, gidzie Ditkens, który niezważając na otrzymane dwa postrzały, wszędzie gdzie tylko był wysłanym najśmieléj docierał. W Warszawie dnia 2 marca 1831 roku.

Małachowski.

Wyjątek z rapportu jenerała dywizji Dwernickiego do Naczelnego Wodza siły zbrojnéj narodowéj. — W skutek poruszenia od Maciejowic ku Puławom, jenerała Kreutz przepędzonego na prawy brzeg Wisły pod Kozienicami, wyruszyłem dnia 1 marca i stanąłem na noc w Gniewoszowie, w zamiarze przeprawienia się dnia drugiego do Puław. Lecz dowiedziawszy się, że jenerał Kreutz po przejściu Wieprza pod Bobrownikami sam wziąwszy kierunek do Kurowa, wysłał jeden pułk dragonów i jeden kozaków z pod oddzielnéj kommendy xięcia Adama Wirtemberskiego dla zrabowania Puław, zebrałem natychmiast z batalionów piechoty kilkaset ochotników na nocną wyprawę do Puław, i dałem rozkaz pułkownikowi Kozakowskiemu, idącemu z swą kolumną od Zwolenia ku Wiśle, aby téjże nocy stanął w Puławach. To wszystko uskutecznioném zostało nadedniem. Z kolumny pułkow. Kozakowskiego strzelcy podpułkow. Juljusza Małachowskiego i strzelcy górnictwa, oraz ochotnicy wysłani z bataljonów mego korpusu, przeprawili się przez Wisłę, wypędzili nieprzyjaciela i całe Puławy bez straty opanowali; poczém pułkow. Małachowski zajął wzgórza i kilka aleów od strony Końskowoli dotykających wielkiego gościńca, a ochotnicy z bataljonów udawszy się w lewo i prawo, zajęli ważniejsze punkta Puław. Wyparci dragoni na drogę do Końskowoli, mając z sobą dwie armaty, kilkakrotnie chcieli na powrót zająć Puławy, szczególniéj dla przeszkodzenia mojemu korpusowi przeprawy, którą łatwo przewidzieć mogli. Lecz nieustraszona piechota, nietylko dawała im mężny odpór, ale dwukrotnie bagnatem uderzała na szwadrony.

W tych utarczkach, nieprzyjaciel miał sto ludzi i kilkadziesiąt koni zabitych; o tę stratę przyprawił go pułk strzelców Juliusza Małachowskiego, którzy

wszyscy celnie strzelają. W tym samym czasie korpus mój przeprawił się szczęśliwie przez Wisłę po łodzie i z tak wielkim pospiechem, iż przed wieczorem cały znajdował się w Puławach. Wypędzenie nieprzyjaciela z Puław i z tego względu było korzystne, iż pałac i ogród, w których tyle drogich i szanownych dla narodu pamiątek znajduje się, były ochronione, a właśnie przez wiernych wykonywaczy rozkazów xcia Wirtemberskiego, miały być nazajutrz przy opuszczeniu Puław zniszczone i równie jak całe Puławy zrabowane.

Kilka szwadronów wysłanych na trakt do Końskowoli, spędziły nieprzyjaciela; tak iż się cofnął za to miasteczko. Korpus mój nocował w Puławach. Widok Puław zniszczonych przez rabunek, sprawił na nim oburzające wrażenie; wiedziało wojsko, że nieprzyjaciel wielu mieszkańców powiązanych uwiózł; wiedziało o barbarzyńskiém uprowadzeniu panny z dworu xiężnéj Czartoryskiéj, o strzelaniu z armat do okien pałacu, wszystko to podwyższyło i tak niecierpliwą żądzę do boju.

Gdym przeszedł przez Końskowolę mocna tylna straż nieprzyjacielska dała się widzieć na wzgórkach; lecz za zbliżeniem się moich flankierów, ciągle cofała się aż do Kurowa, a gdy weszła do miasta, dywizjon 4 pułku ułanów i dywizjon xcia Poniatowskiego z nadzwyczajną szybkością i męztwem wpadły do miasta przez groblę i zaraz na rynku zabrały dwa działa i dwudziestu jeńców, pomiędzy którémi jednego officera artylleiji. Wyparowawszy nieprzyjaciela z miasta, wspomnione dywizjony zadaleko się zapędziły; pułk jeden dragonów, który nadciągnął od Markuszewa złączył się z uciekającymi i uderzył z gwałtownością na dywizjon pułku 4 ułanów i szwadron xcia Józefa i zmusił je do cofnięcia się, które w porządku wykonały. Lecz nim doszły do miasta, inne dywizjony kawalerji wspólnie z artyllerją przebieglszy z szybkością miasto, przyszły im w pomoc i natępnie zmusiwszy nieprzyjaciela do ucieczki, znowu wzięły 2 działa z jaszczykami i zupełnie go rozproszyły; tak dalece, że pierzchając przez Markuszow nietylko w ulicach, ale i w rynku przez natłok wielki Rossjanie sami z koni padali. Najmniéj 100 koni jak to widzieli mieszkańcy Markuszowa, pędziło przez to miasto luzem z kulbakami pod brzuchem. Jeńców wziętych w mieście mamy 80, których wraz z dwoma zepsutemi działami odsyłam na Radom; w zabitych stracił nieprzyjaciel 40, a rannych musiał mieć bardzo wiele, gdyż cała droga od Kurowa, o milę jeszcze za Markuszow, gdzie patrol mój doszedł, krwią nie tak skropiona, ale raczéj zbroczona. Z naszéj strony mamy 40 rannych i kilkunastu zabitych, pomiędzy którémi officer Ostaszewski, z 2 pułku ułanów. Mężny ten officer zakończył chwalebne życie, wymawiając: «umieram szczęśliwie, bo przy nas zwycięztwo.»

Po zebraniu rapportów od oddziałów, korpus mój składających, będę mógł dać dokładniejszą o téj bitwie wiadomość. Teraz tylko wspomnę, że między oddziałami, które przyszły w pomoc dywizjonowi 4 pułku ułanów i szwadronowi xcia Józefa, odznaczył się szczególniéj podpułkownik Lanckoroński, który w swoim szwadronie ma dwóch synów; jeden z nich mocno został rannym przez kilkakrotne cięcie w głowę i rękę, którą mu na placu amputowano! Zasmucony takim widokiem ojciec, umiał pogodzić obowiązki wojownika w sprawie tak świętéj z uczuciem bolesném, i podczas kiedy się zajmował ocaleniem życia syna, gotów był narażać i własne; zarazem uczuwał radość, że syn jego dopiéro w kwiecie wieku, umiał już wypłacić się z długu należnego ojczyznie. Podobne zdarzenie w tejże potyczce miało miejsce w szwadronie xcia Józefa: dawny sztabsofficer, były podprefekt Garczyński, znany z cnót obywatelskich, oddawszy syna do tego szwadronu, sam wszedł w szeregi jako prosty żołnierz, i w dniu dzisiejszym broniąc syna ranionego mocno przez dragonów, sam został z konia zsadzony, lecz kilkunastu ludzi, obudwóch obroniło. Kapitan z 4 pułku ułanów Rutkowski, znany z nadzwyczajnéj siły i męztwa w poprzednich wojnach, również i dziś był na czele walecznych, którzy się piérwsi w Kurowie na nieprzyjacielskie działa rzucili. Przez zachęcanie i osobisty przykład nie dozwolili szeregom zachwiać się na chwile, gdy z bliska ogniem karteczowym były rażone. Adjutant mój, kapitan Czarnomski, będąc przy szwadronie xcia Józefa, odprowadził takowy do boju w tak zaszczytnym sposobie, iż szwadron ten będąc piérwszy raz w walce, stanął już w rzędzie najwaleczniejszych żołniérzy. — Również nie mogę nie wspomniéć o waleczności officerów z pułku 4 ułanów, z pułku imienia xcia Józefa, oraz ochotników przy korpusie moim znajdujących się, Bronikowskiego i xięży Puławskiego i Szynglarskiego, którzy jak zawsze, tak i w dniu dzisieiszym szczególniéj znajdowali się przy czole mojéj kolumny i czynnie do boju z gorliwością wszelkiéj pochwały godną należeli. O tych co się odznaczyli szczególnié przy wypędzeniu z Puław nieprzyjaciela, późniéj będę miał honor podać rapport. Między tymi był znany z poświęcenia się Nyko i podporucznik Plewaka.

W Markuszewie, 3 marca 1831 r. — Jenerał dywizji *Dwernicki.*

Rozkaz dzienny z d. 5 marca 1831 roku. — Kiedy nieprzełamane męstwo wojska narodowego, starożytną świetność oręża Polskiego świeżym blaskiem okrywa, kiedy nieograniczone narodu poświęcenie się, ustala ten szacunek, który mu niezgasła miłość ojczyzny u świata zjednała, przykro jest donieść wojsku,

iż znalazł się officer wyższy, niegodny być współziomkiem tak szlachetnego narodu, który opuścił chorągwie ojczyste i zaszczyt przewodniczenia bataljonowi mężnych braci, na hańbę wieczystą zamienił. Nieszczęśliwy! wyrzekają się go bratnie szeregi, ojczyzna go z łona swojego wyrzuca, a i ci nawet których zdrada jego na chwilę ucieszy, zdrajcą brzydzić się będą. Taki los zgotował sobie były podpułkownik Zwoliński z pułku 8 piechoty linjowéj.

Poleciłem wykreślić z kontroll wojskowych nazwisko, pogardzie obecnych i przyszłych pokoleń przekazane. (*)

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj, (podpisano) *Skrzynecki.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Jenerał Umiński, który tak zaszczytnie dziś przewodzi korpusowi jazdy naszéj, który tyle cierpiał dla sprawy narodowéj; kiedy ojczyznie służyć nie mógł z orężem w ręku, czynnym był stróżem za granicą jéj wojskowéj sławy. Wydał kilka dzieł ważnych w języku polskim i francuzkim, a mianowicie *l'histoire de l'avangarde du huitième corps*, które albo częścią już drukiem ogłoszone, albo zamknięte są po pismach perjodycznych, lub też szpiesznego oczekują ogłoszenia. Pisarz ten i rycerz, wyczytawszy w *Spektatorze wojskowym*, ważném piśmie perjodycznem, wychodzącém w Paryżu, wyciąg z pamiętników jenerała Pelet, w którym występuje autor z zarzutami przeciwko xięciu Poniatowskiemu i oddziałowi wojska polskiego w bitwie pod Mozajskiem; wygotował umiejętną odpowiedź w témże piśmie umieszczoną, w któréj zbiwszy zwycięzko wszystkie zarzuty zmusił samego autora do zmodyfikowania swojéj opinji, i przygotował ważny dokument, do naszéj historji wojennéj, dotąd dla ciągłych prześladowań tyranji, która chciała nam wydrzeć i pamięć i przeszłość, zupełnie odłogiem leżącéj. Oto jest wstęp do odpowiedzi, o któréj mówiemy: »Jest jakaś fatalność przywiązana do nieszczęścia: często wynika utrapienie ztamtąd, gdzie się nadzieja schroniła. Taki jest los Polaków. Codzień prawie widzą autorów francuzkich, którzy jakby z umyślném upodobaniem, w swoich opisach historycznych, albo pokrywają milczeniem wielkie czyny heroizmu tylekroć w sprawie Francuzów okazanego, dowiedzionego przez tyle wylanéj krwi aż pod murami Paryża; albo nawet oskarżają ich najniesłuszniéj.»

Radzibyśmy jak najprędzéj widzieć drukiem ogłoszonych więcéj prac historycznych szanownego jenerała, którego imie uzacnione w tylu bitwach, dziś okrywa nowym blaskiem mężne hufce narodowe.

Xiądz Edward Czarnecki administrator archidyecji warszawskiéj, umarł.

W kościołach przy zwykłych nabożeństwach, śpiewaną jest tkliwa bardzo modlitwa, o pomyślność sprawy narodowéj, i zwycięztwo wojsku polskiemu.

Znany z gorliwości swojéj w świętéj sprawie ojczyzny obywatel Gurowski Adam, który ostatnią kroplę krwi za nią chciał wylać, żądał paszportu do opuszczenia stolicy a nawet i kraju. Gubernator miasta nie chcąc kraj pozbawić z usług, jakie tak waleczny mąż w tych stanowczych chwilach może mu oddać, odmówił żądaniu większą cechę przezorności jak patrjotyzmu okazującemu.

Rząd narodowy podaje do wiadomości publicznéj, iż z miasta Zamościa staraniem pułkownikowéj Prądzyńskiéj uzbierane zostały ofiary i rządowi narodowemu złożone, w gotowiźnie, medalach, obrączkach i t. p. Pomiędzy ofiarę niosącymi odznaczyli się ci starozakonni: kupiec Kinderfreind złp. 100, kommis. Krasnopolski złp. 100, kupiec Finkenstein złp. 25, Chacklowa kupcowa zł. 20 i inni. Rząd narodowy w imieniu narodu składa im podziękowanie.

Kommissja rząd. spraw wewn. i policji, wydała rozporządzenie ustanawiające straż ogniową w mieście Warszawie. Dla dokładniejszego dozoru i ratunku będą przez obywateli co 10 domów wybrani dziesiętnicy, a co 100 domów setnicy.

(*) Cieszymy się z téj godności, z téj otwartości, jaka każdym krokiem naczelnego wodza kieruje, a których, powyższy rozkaz dzienny chlubnym jest przykładem. Jesteśmy teraz w położeniu wielkiém i stanowczém, winniśmy sobie, winniśmy potomności, otwartość i prawdę. W szeregach bohaterów, znalazł się zdrajca! przeklęte niech będzie imie jego... Wiemy także z dobrego źródła że podpułkownik Zwoliński, dopuścił się znacznego w administracji pułkowéj defektu, i z obawy hańby i kary za jedną zbrodnią posunął się do drugié;

Rapporta podawane cesarzowi przez Nowosilcowa są bogatym materjałem do historji Polskiéj od r. 1815. Okazuje się z nich, i przewrotność tego nieprzyjaciela wolności Europejskiéj a w szczególności Polskiéj i ufność jaką miał u Alexandra, Mikołaja i Konstantego, a zatém wpływ jego stanowczy na nieszczęścia krajowe. Rapport który dziś ogłaszamy, zasługuje na wielką uwagę, bo z niego dowie się naród, jak zuchwałe rady podawał Nowosilców cesarzowi, jak mało ważył niepodległość sądownictwa, jak zuchwale postępował z urzędnikami którzy w czémkolwiek opór jego despotycznéj woli stawiać chcieli.

Rapport Nowosilcowa do cesarza Alexandra podany 3 września 1821 roku.

Najjaśniejszy panie!

Poważam się złożyć u stóp W. C. K. Mości tłómaczenie francuzkie papierów zabranych przez policją Krakowską Lesikiewiczowi uczniowi uniwersytetu.

W ostatnim rapporcie miałem szczęście uwiadomić W. C. K. Mości, iż wszystkie te papiery czytane były na komitecie odbytym z tego powodu u mnie w przeszłym tygodniu. Lecz nie miałem jeszcze szczęścia zdać sprawy o różności wyrzeczonych zdań w dyskussji po ukończoném czytaniu; że zaś muszę przywięzywać wielką wagę do relacji tych zdań, nie mogę więc uwolnić się od jéj podania a nawet uważam za obowiązek stawić ją przed oczy W. C. K. Mości.

Czytana była naprzód konstytucja Burszów Polskich. Kilku członków komitetu, a mianowicie hr. Mostowski i P. Woźnicki przerywali po kilkakroć czytanie, oświadczając, że z samego stylu okazuje się już pochodzenie téj konstytucji z Niemiec, gdzie od niepamiętnych czasów Burszenszafty były w uniwersytetach i że przejmując instytucją niemiecką jaką jest uniwersytet, naturalnie spodziewać się należało wprawadzenia z nim razem i jego zwyczajów. Odpowiedziano na ten gatunek apologii, a mianowicie jenerał Hauke: że wielka zachodzi różnica między Burszenszaftami jakie były w dawnych czasach ustanowione w Niemczech, a teraźniejszemi do których czytana konstytucja należy. Że piérwsze nieskładając towarzystw tajnych były nawet upoważniane przez rząd, nie miały żadnego celu politycznego, ograniczały się na utrzymywaniu pewnego rodzaju policji między uczniami i nie usiłowały wchodzić w przymierza z innemi uniwersytami dla wspólnéj sprawy; z tego zaś co tu jest czytane, wykazuje się widoczne dążenie ku wolności bez granic, ku połączeniu i sprzymierzeniu się z wszelkiemi uniwersytetami w dawnéj Polsce, dla utworzenia potęgi zdolnéj oprzeć się władzom rządowym obowiązanym do utrzymywania porządku, dla przygotowania umysłów do powszechnych w kraju zaburzeń: że dla tego jest w tych towarzystwach formalna propaganda i oddział reprezentantów złożony z wysłańców od wszystkich uniwersytetów należących do ligji, i naradzający się w oznaczonych czasach nad środkami najwłaściwszemi osiągnienia zamierzonego celu: że dla tego więc nie możnaby brać za jedno teraźniejszych towarzystwa tajnych, zagrażających widocznie bezpieczeństwu kraju, z dawnemi Burszenszaftami Niemieckiemi, których stosunki były zawarte w ciasnych granicach interessów prywatnych, jakie każdy akademik mógł mieć z ogółem uczniów tegoż samego uniwersytetu i które przez to samo że składały się z uczniów jednéj tylko akademji i nie miały żadnych stosunków zewnętrznych, uważane być mogły jako towarzystwa prywatne, niesprzeciwiające się w niczém prawu publicznemu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616